

## Procesy o czary w dawnej Legnicy

Autor tekstu: **Rosemarie Mańkowska**

**G**romadząc materiały do pracy na temat przestępczości wśród kobiet w dawnej Legnicy w świetle akt sądowych, zachowanych w miejscowym Archiwum Państwowym, trafiłam również na procesy o czary. Zagadnienie to nie spotkało się dotychczas z zainteresowaniem historyków. Tymczasem wyniki poszukiwań archiwalnych rzucić mogą na przykładzie Legnicy wiele nowego światła na całość zagadnienia w skali śląskiej. Dlatego też uważałam za pożyteczne tutaj je zasygnalizować. Nakłoniła mnie do tego również lektura książki Bohdana Baranowskiego o procesach czarownic w Polsce [1], a zwłaszcza następujące stwierdzenie: „osobnym zagadnieniem: mogą być procesy czarownic na obecnych Ziemiach Zachodnich. Tereny te, a szczególnie Śląsk, uchodziły za miejsca nadzwyczaj ożywionej "walki z diabłem". Przesadne mogą być wiadomości autorów niemieckich, że na samym Śląsku spalono około 30.000 czarownic. Przypuszczać jednak można, że liczba 15.000 do 20.000 ofiar (razem z samosądami) ponurego zabobonu na obecnych Ziemiach Zachodnich nie będzie zbyt wysoka”. [2]

Otóż wobec powyższego, chociaż nawet tylko szacunkowego stwierdzenia ilości ofiar, bardzo znamieny jest fakt, że acta criminalia miasta Legnicy, jednego z najludniejszych przecież miast na Śląsku, z lat 1540-1732 notują jedynie dwa wyraźne procesy o czary oraz jedną połowicznie z czarami związaną sprawę o znieważenie miejsca kaźni [3]. Ponadto w aktach sądowych znajdujemy tylko trzy wzmianki o przesłuchaniach delikwentek podejrzanych o czary, które to przesłuchania dalszych następstw nie miały, oraz dwie sprawy o wróżenie [4].

Można by przypuszczać, że poza sądami miejskimi sądy kościelne mogły również wydać szereg wyroków w procesach o czary. Stałoby to jednak w sprzeczności z wyraźnym stwierdzeniem w wyżej powołanym dziele Baranowskiego, że od połowy XVI w. sprawy tego rodzaju wyszły spod kompetencji sądów kościelnych i podlegały sądownictwu miejskiemu [5].

Pierwszy proces figuruje w aktach sądów legnickich dopiero w 1615 r. Wcześniejsze przebadane akta nie notują takowych przez okragłe 75 lat. Pierwszy ten proces niejakiego Kolbego, o interesującym choć dosyć szablonowym przebiegu, rozpoczął się od ujęcia złoczyńcy wraz ze współnikiem Krzysztofem Schmidtem. Obaj oskarżeni byli o szereg poważnych przestępstw, jak morderstwa rabunkowe, podpalenia, świętokradztwo. W toku śledztwa, po zastosowaniu tortur, Kolbe zeznał, że do podpalenia wsi Rogoźnicy w powiecie Jaworskim nakłoniła go mieszkanka tejże miejscowości niejaka Sommer, wdowa, która pragnęła w ten sposób zemścić się na mieszkańcach za zniewagę wyrządzoną zwłokom zmarłego męża [6]. Mąż tej kobiety mianowicie zmarł przed trzema laty z opinią czarownika. Rzekomo powracał do wsi po śmierci jako upiór, nękając i strasząc ludzi. Wobec tego szczątki jego zostały przez mieszkańców Rogoźnicy wykopane, przeniesione na miejsce kaźni i tam spalone. W przekonaniu wieśniaków miało to raz na zawsze położyć kres „straszeniu”. Według zeznania Kolbego żadna zemsty wdowa Sommer miała wręczyć jego żonie 5 talarów jako wynagrodzenie za podpalenie wsi.

Na podstawie tych zeznań przesłuchano następnie żonę Kolbego. Z początku wszystkiemu przeczyła. Po zastosowaniu tortur i po konfrontacji z mężem przyznała się jednak do pośrednictwa w sprawie podpalenia. Ponieważ współnik Kolbego oskarżył go o czary, zeznając jakoby Kolbe miał mu opowiadać, że potrafi „z drzewa mleko wydoić”, podjęto tę sprawę w następnym przesłuchaniu. [7] Kolbe, który z całym cynizmem przyznał się do potwornych morderstw, zaklinał się, że oskarżenie o czary jest niesłuszne.

Następnie przesłuchano żonę Kolbego i wdowę Sommer, gdyż były poszlaki, że obie trudniły się „czarami” [8]. Sommer zeznała, że owszem umiała czarować, ale nauczyła ją tego żona Kolbego, z którą dwa razy nocą wylatywała przez okno na sabat. Pytana, kogo tam jeszcze widziała i co się tam działo, zeznała, że nie rozpoznała nikogo, ponieważ było bardzo ciemno. Wyraźnie natomiast słyszała żonę Kolbego kilkakrotnie wołającą kobietę nazwiskiem Kirch-Stentzelin i może z całą pewnością powiedzieć, iż ostatnia była na sabacie i jest czarownicą.

Na sabacie czarownice wadzić się miały między sobą o to, która z nich dzięki czarom ma

najpiękniejsze było. W czasie kłótni Kolbe uderzyła nawet wdowę Sommer, nie zważając na to, że przecież sama ją namówiła i zabrała ze sobą na sabat.

Na pytanie o maść czarodziejską, niezbędną do owej napowietrznej jazdy, oskarżona zeznała, że posiadała ją żona Kolbego jako główna czarownica. Dodała jednak z pewnego rodzaju dumą, że po Kolbe najważniejszą czarownicą była ona sama. Dalej twierdziła, że widziała, jak Kolbe zaczarowała nocą przez okno dziecko kowala wiejskiego, które zmarło z tego powodu po kilku tygodniach. Zeznała również, iż Kolbe i Kirch-Stentzelin przed kilku laty rozsypały proszek na podwórku niejakiego Fabiana Schubartha w tym celu, aby miał szkodę w oborze i ze swoją żoną nie mógł mieć zdrowego potomstwa. Przyznała się również do bliskich stosunków z diabłem.

Teraz z kolei postawiono przed sądem Kirch-Stentzelin, tak poważnie obciążoną przez Sommer. Jej zeznania nie wniosły wiele nowego. Przyznała się także do udziału w sabacie, stosunków seksualnych z szatanem i do bójek z innymi czarownicami. Obdarzona jednak widocznie bujniejszą wyobraźnią, niż dwie pozostałe oskarżone, okrasila swe zeznania szczegółami. W jej wersji spotkania czarownic miały odbywać się sześć razy do roku, w największe święta kościelne, na rozstajnych drogach. Potwierdziła zeznania oskarżonej Sommer o bójkach czarownic, dodając, że zwyciężczyni otrzymywała od „mistrza” pieniądze i „dobre słowo”. Zapytana o znaczenie białych plam, stwierdzonych na plecach wszystkich trzech oskarżonych, zeznała, iż w ten właśnie sposób znaczył szatan czarownice. Chwaliła się także, że posiadała tajemnicę sporządzania maści czarodziejskiej, lecz na żądanie sądu, by podała składniki, nie potrafiła ich wskazać, gdyż „niektórych ingrediencji dostarczył jej szatan”. Przyznała się, że rozsypała szkodliwy czarodziejski proszek w obejściu Schubartha i zakopała przed progiem jego domu przedmioty o magicznym działaniu, ponieważ Schubarth był skąpy i niechętnie udzielał biednym wsparcia. Na wezwanie sądu podała jednak skwapliwie sposób odczynienia tych czarów. Następnie wymieniła jeszcze trzy kobiety, rzekome współuczestniczki sabatów czarownic.

Nastąpiło ostatnie przesłuchanie. Wszyscy oskarżeni łącznie z Kolbem przyznali się do zarzucanych im praktyk czarodziejskich. Wdowa Sommer dorzuciła jeszcze kilka szczegółów obciążających Kolbego zeznając, że przygrywał on czarownicom na skrzypcach, gdy tańczyły na sabatach z szatanem. Poza tym twierdziła, iż Kolbe potrafi zamienić się w kota i że widziała go w tej postaci wtedy, gdy spalono szczątki jej męża. Kolbe nie tylko potwierdził prawdziwość tych zeznań, lecz z dumą zapewniał, że jego żona tańczyła z szatanem zawsze w pierwszej parze. Wszyscy oskarżeni podali też nazwiska dalszych „czarownic”, zaklinając się na życie i śmierć, że mówią czystą prawdę.

Chciałabym tu zwrócić uwagę na straszliwy prymityw tych zeznań. Mimo że jedynie coraz to nowe samooskarżenia mogły odsunąć choć na chwilę okrutne męczarnie, nawet potworny lęk przed torturami nie potrafił tym biednym kobietom podsunąć żadnych innych tematów niż te, wokół których krążyła ich uboga wyobraźnia w życiu codziennym: obora, choroba, płodność i ewentualnie przeżycia seksualne, choć i te dalekie są od wszelkiej perwersji, albowiem wszystkie trzy przyznając się do stosunków łączących je z „mistrzem” wyraźnie zaznaczyły, że zostały przez niego do nich zmuszone. Kirch-Stentzelin, która najobszerniej rozwodziła się na ten temat, twierdziła, że doznała więcej bólu niż rozkoszy.

Wyrok sądu z dnia 31 lipca 1615 r. skazał Kolbego na łamanie kołem i spalenie żywcem, trzy zaś kobiety na spalenie. [9]

Przed egzekucją w dniu 1 sierpnia przesłuchano jeszcze raz skazańców, zaklinając ich na Boga, by nie gubili dusz niewinnych, "ponieważ zbliża się już godzina, w której mają być prowadzeni na śmierć". Wszyscy odwołali zeznania obciążające inne osoby. Kolbe przyznał się jedynie do cudzołóstwa z jedną z poprzednio pomówionych o czary i zeznania tego nie odwołał. Wspólniczka tego czynu, tzw. "Czarna Truda" została za to wyświeconą z miasta, co wyraźnie odnotowane jest w aktach sądowych. Brak w nich natomiast jakiegokolwiek wzmianki o dalszym ściganiu osób pomówionych o czary, co świadczy niewątpliwie o tym, że odwołanie oskarżenia przez skazańców w obliczu śmierci wystarczyło, by uwolnić podejrzanych od sądowej odpowiedzialności.

Drugi proces, w 1644 r., nie miał już tak ponurego zakończenia [10]. Wdowa Anna Vogel, zatrudniona jako niańka, została oskarżona o czary na skutek donosu niejakiej Barbary Körbe, służącej, która zeznała, że rozchorowała się ciężko od uroku rzuconego na nią przez obwinioną. Według zeznań służącej przebieg wydarzeń przedstawiał się następująco: wstała rano i zaglądnęła do obory, ponieważ zdawało jej się, że krowy są niespokojne. W mroku panującym w oborze majaczyło coś jakby postać ludzka, w zielonej spódnicy z czarnym

obrąbkami, takiej, jaką nosiła właśnie Anna Vogel. Przerazona zapytała: „co ty tu robisz?”. Wtedy to „coś” zaczęło się śmiać, zawołało: „skąd ty ... się tu wzięłaś?” i rzuciło w nią stołeczkiem używanym przy dojeniu krów. Zdjęta strachem zdołała tylko krzyknąć: „Jezu pomóż!” — co słyszeli ludzie i mogą poświadczyć. Potem wybiegła z obory, a w południe rozchorowała się ciężko.

Anna Vogel podała w przesłuchaniu, że jest wdową od 16 lat i od tego czasu służyła zawsze wiernie i uczciwie, co można sprawdzić u jej dawnych pracodawców, których nazwiska wymieniła. Znamienna jest wzmianka w protokole przesłuchania, że oskarżona „wycierała sobie oczy, lecz nie widać było łez”, co, jak wierzone, było jednym ze znamion czarownicy.

Pracodawczyni Barbary Körbe zeznała, że spała jeszcze, gdy nagle obudził ją krzyk: „Jezu pomóż!” Poznała głos swojej służącej i zapytała, co się stało. Barbara odpowiedziała, że Anna Vogel rzuciła w nią stołeczkiem do dojenia. O godzinie 12 służąca dostała tak silnego napadu dreszczy, że domownicy myśleli, iż grozi jej śmierć. Na pytanie sądu, co może powiedzieć o oskarżonej, odpowiedziała, że ją zna i nigdy nic złego o niej nie słyszała.

Inny świadek zeznał, że nic ujemnego o obwinionej nie może powiedzieć, chyba tylko to, że kilka razy Anna Vogel kupowała od świadka mleko i zawsze potem chorowały krowy, nie wie jednak, co było tego powodem.

Sprawa przybrała poważniejszy obrót, gdy chlebowódca Barbary, w którego oborze całe zdarzenie miało miejsce, w swoim zeznaniu podał, że ostatnio bydło często mu chorowało, choć myślał dotychczas, że są to zwyczajne choroby, jakie nieraz się zdarzają. O tym, co się stało w oborze nie wie nic, a parobek, który był naocznym świadkiem zajścia, ponieważ sypiał na stryszku nad oborą, od wczoraj ciężko zaniemógł.

Przesłuchanie sześciolatniej wychowanki Anny Vogel nie dało z początku żadnego rezultatu. Później dziewczynka zaczęła opowiadać, jak to siostra dała jej maść rzekomo otrzymaną od Anny Vogel i zabrała ją ze sobą na sabat. Nic o tym sabacie dziecko nie potrafiło opowiedzieć, „bo było bardzo ciemno”. Mała twierdziła, że Anna Vogel groziła jej biciem w razie, gdyby zdradziła, komuś tajemnicę.

Anna Vogel w drugim przesłuchaniu — bez zastosowania tortur — obstawała uporczywie przy swojej niewinności. Wobec tego sąd legnicki nie znajdując dostatecznych podstaw do skazania oskarżonej, zwrócił się o pouczenie do sądu ławniczego we Wrocławiu. Sprawa zastała przy tym opisana przez sąd legnicki w sposób bezstronny i humanitarny. Sąd wrocławski żądał ponownego przesłuchania wszystkich świadków oraz Anny Vogel (tej ostatniej w obecności katechizatora narządził tortur).

W wyniku uzupełnienia sprawy sąd pozwolił oskarżonej zgodnie z jej życzeniem opuścić miasto — więc nie wypędzono jej przy czym w sentencji wyraźnie zaznaczono, że zeznania 6-letniego dziecka, zresztą pełne sprzeczności, nie mogą żadną miarą być brane pod uwagę przez sąd.

Sąd skromnej Legnicy okazał się w tym wypadku bardziej liberalny niż 150 lat później Trybunał Rewolucyjny w Paryżu, który swe oskarżenia przeciw nieszczęsnej Marii Antoninie budował między innymi także na wymuszonych zeznaniach jej małego synka.

Trzeci i ostatni proces, jak już wyżej wspominałam, związany był z czarami, ale w gruncie rzeczy toczył się głównie o znieważenie miejsca kaźni. Znajduje tam wyraz w sentencji sądu, skazującej znachora trudniącego się niejako zawodowo „czarami” na łagodną karę, a na karę śmierci sprawcę zniewagi.

Proces ten odbył się w 1731 r. [11], a rozpoczął się od tego; że na skutek donosu stanął przed sądem Krzysztof Tisch, parobek z Nowej Wsi, oskarżony o to, że ukradł z miejsca kaźni w Lubiatowie, pow. Złotoryja, prawe przedramię wraz z dłonią straconego tam w 1727 r. skazańca, którego szczątki leżały niepogrzebane. Jak wiadomo, wszelkie akcesoria związane z wisielcami i skazańcami, a tym bardziej części ciała, przynosiły według ówczesnych wierzeń szczęście ich posiadaczowi. W tym wypadku zarówno Tisch, jak i jego współnik tłumaczyli się tym, że ręka nieboszczyka miała im przynieść szczęście w chowie koni, nie własnych przecież, lecz pańskich.

Niebawem zatrzymano też niejakiego Chrystiana Pitschmanna znachora, u którego znaleziono dwa palce ludzkie. Pitschmann zeznał, że zabrał palce Tischowi i skarcił go ostro za zniewagę wyrządzoną szczątkom skazańca. Kategoriecznie zaprzeczył, jakoby miał brać udział w okradaniu miejsca kaźni. Natomiast przyznał się do tego, że dał parobkom „cudotwórcze” woreczki zawierające korzeń mandragory i cząstki młodego psa i wołu. Przy zszywaniu tych woreczków wymawiał magiczne słowa których nauczył się od pewnego kowala. Parobkom kazał

wymawiać te trzy magiczne słowa: „res, pres, fres” przy karmieniu koni, a nie, jak mu zarzucono, o północy, pod gołym niebem. Zapytany, dlaczego nie, doniósł o zabraniu ręki skazańca, skoro niby tak ostro potępiał ten czyn, odpowiedział, że bał się, iż wtedy wyjdzie na jaw sprawa kradzieży zboża, w którą wszyscy oskarżeni ponadto byli wmieszani.

Sąd legnicki, nie czując się kompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy, wystosował pismo do Królewskiego Sądu Apelacyjnego w Pradze [12] prosząc o radę: 1) w wyżej wymienionej sprawie o kradzież zboża, 2) w sprawie o obrabowanie miejsca kaźni w Lubiawie przez dwóch parobków, przy czym zaznaczono, iż inicjatorem tych wszystkich praktyk zabobonnych był Pitschmann. Sąd w Pradze zażądał przeprowadzenia wizji lokalnej na miejscu kaźni w Lubiawie i pisma stwierdzającego, że u Pitschmanna znaleziono naprawdę palce ludzkie. Wobec tego sąd legnicki wystosował pismo do wójta w Lubiawie, prosząc o protokół z wizji lokalnej. Odpowiedź nadeszła po trzech dniach i brzmiała następująco: „Po przeprowadzeniu wizji lokalnej na miejscu kaźni stwierdzamy, że zwłokom skazańca, którego łamano tam kołem w 1727 r., urwano rękę prawą aż do łokcia”.

Dziedzic w Kojszkowie, gdzie Pitschmann został aresztowany, zapytany przez sąd pisemnie, potwierdził fakt znalezienia palców ludzkich u podsądnego.

Po uzupełnieniu w ten sposób akt sprawy przez sąd legnicki z Pragi nadesłano wyrok, na mocy którego Krzysztof Tisch jako winny znieważenia miejsca kaźni został skazany na ścięcie mieczem. Pozostałych oskarżonych, łącznie z Pitschmannem, skazano na karę więzienia od 1/2 roku do 3 lat [13].

Taki był przebieg procesów o czary w dawnej Legnicy. Odbiega on znacznie od ogólnie przyjętych pojęć w tego rodzaju sprawach. Mimo straszliwej ciemnoty ujawniającej się tutaj, stanowisko sądu było bardziej ludzkie i rozsądne, niż można się tego było spodziewać.

\*

Opublikowane w: *Szkice legnickie* t.III, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966.

Zobacz także te strony:

[Kościół w Legnicy](#)

---

Przypisy:

[1] B. Baranowski, *Procesy czarownic w Polsce w XVII i XVIII w.*, Łódź 1952.

[2] Tamże, s. 30.

[3] Acta Criminalia m. Legnicy, sygn. A 161, A 159, A 174.

[4] Acta Crim. m. Legnicy, sygn. A 156, A 159, A 167.

[5] Baranowski, *op. cit.*, s. 75.

[6] A 159, przesłuchanie z 17 lipca 1615 r.

[7] A 159, przesłuchanie z 27 lipca 1615 r.

[8] A 159, przesłuchanie z 28 lipca 1615 r.

[9] A 159.

[10] A 161.

[11] A 174.

[12] A 174, list z datą 31 X 1731 r.

[13] A 171, wyrok z datą 18III 1732 r.

(Publikacja: 13-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4004) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4004>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)